

Polska mniejszość narodowa w RFN jest faktem

19 maja 2017

Wywiad ze Sławomirem Hałaczkiwiczem – przewodniczącym zarządu Związku Polaków w Niemczech e.V.

– W niedawnej publikacji Instytutu Zachodniego na temat tzw. organizacji polonijnych w RFN ocena ich obecnej sytuacji jest druzgocąca: „niska i stale malejąca liczba członków, słabe struktury, mizerne finanse”. Po co w takim razie Polakom w Niemczech jeszcze kolejna organizacja?

– Oczywiście, organizacja organizacji nie jest równa. Wiele zależy od stopnia organizacji w organizacji, gdyż nie każde stowarzyszenie czy klub zasługuje na nazwę organizacji. Ale należy w tym momencie: w Niemczech i w roku 2017 powiedzieć, że powtórnie powołany do działania Związek Polaków w Niemczech e.V. z siedzibą w Berlinie jest jedyną zarejestrowaną organizacją Polaków w Niemczech, która statutowo stawia sobie za cel odzyskanie statusu mniejszości narodowej oraz zintegrowanie społeczności Polaków. Nie ma innej drugiej organizacji, która podjęłaby się faktycznie realizacji tego niewątpliwie trudnego zadania. W tym znaczeniu nie jesteśmy więc kolejną, a jedyną organizacją.

– W komunikacie prasowym podają Państwo, że trzon założycieli ZPwN to osoby wywodzące się z Bund der Polen in Deutschland. Czy nie obawia się Pan zarzutu rozbijactwa i działania na rękę stronie niemieckiej?

– Nie. My po prostu zajmujemy próżnię, która powstała po fiasku i kolapsie kosmopolitycznych – chciałoby się powiedzieć: kosmopolskich – projektów „traktatowych”. Mam tu na myśli wszelkiego rodzaju twory quasi-polonijne, dopasowujące organizacje Polaków w Niemczech, wtłaczające ich działalność w nurt niemieckiej polityki asymilacyjnej czyli

tzw. integracyjnej i które za swój kamień węgielny uważają właśnie Traktat Polsko-Niemiecki z 1991 roku, tak jakby się wtedy dopiero rozpoczęło pisanie historii. Proszę sobie przeczytać statuty tychże organizacji, których twórcy piszą o „nowej ojczyźnie”, lojalności, o wspieraniu integracji, o „osobach polskiego pochodzenia” których nie nazywa się tam po prostu Polakami, ... którym odmawia się tego określenia, że są Polakami... owszem byli, mają „pochodzenie”, „korzenie”... ale już nie są... bo są obywatelami RFN czyli Niemcami. Ma się wrażenie, że te wszystkie statuty i deklaracje pisane były w jednym miejscu, a potem tłumaczone na język polski i ukwiecone kosmopolacką retortyką! To kto tu działa na rękę stronie niemieckiej?

– Spór z obecnym ZG BdPiD legł, jak sam Pan przyznaje, u podstaw wniosku o rejestrację ZPwN. Czy zamiast koncentrować się na budowie Związku Polaków w Niemczech zmuszeni zostaną Państwo przez najbliższe miesiące spotykać się w sądzie z ZG BdPiD? Czy mają Państwo sygnały o ich reakcji na rejestrację ZPwN?

– Na razie mamy pozytywne sygnały i prośby o przesłanie deklaracji wstąpienia do Związku Polaków w Niemczech e.V. Najbardziej martwi nas możliwość powtórzenia się scenariusza „Zgoda BIS” w przypadku BdPiD. Obserwujemy poczynania wokół Domu Polskiego w Bochum, który jest spadkiem po Pierwszym Związku Polaków w Niemczech i który był przez wiele lat współfinansowany przez polskiego podatnika. Od prawie dziesięciu lat kamienica ta nie jest administrowana, stoi niewykorzystana i zaniedbana. Rok w rok przepadają tysiące euro dochodu. Dwa lata temu Komitet Odbudowy Związku Polaków w Niemczech zaproponował zarządowi BdPiD zajęcie się administracją nieruchomości. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi. W każdym razie należy zauważyć, że wspomniany tu scenariusz „Zgoda BIS”, w ramach którego odpowiedzialni za bankructwo stowarzyszenia Związku Polaków w RFN Zgoda, członkowie jego zarządów nie ponieśli żadnej odpowiedzialności, tym razem nie

powinien się powtórzyć.

– Jako główny cel wskazują Państwo starania o przywrócenie Polakom w RFN statusu mniejszości narodowej. Na czym opiera Pan przekonanie, że jest to dziś Polakom w RFN potrzebne i w ogóle realne, tj. że strona niemiecka wyjdzie naprzeciw akurat temu życzeniu Polaków?

– Jest to potrzebne do zachowania tożsamości narodowej, aby powrócić do Polski w tej lub w następnych generacjach. Sądzę, że Polacy nie chcą kolonizować Niemiec, w większości chcieliby powrócić do swojego kraju. Są to jednak oczywiście decyzje zależne od jednostkowych sytuacji i zapewne nie nastąpi gromadny i masowy powrót do ojczyzny. Nie zapominajmy, że w obecnej Europie największym bogactwem są ludzie i o to trwa gra na najwyższych politycznych kondygnacjach, której niestety niechcianym skutkiem ubocznym jest obecny kryzys migracyjny w Niemczech i innych krajach. Fakt, że Polacy w Niemczech są mniejszością narodową jest bezdyskusyjny, gdyż taka deklaracja jest prawem właśnie tejże mniejszości. Absurdem byłoby, gdyby o istnieniu mniejszości decydowała większość narodowa. Wtedy nie ma miejsca na jakąkolwiek mniejszość. Niestety w RFN większość narodowa i ich polityczni przedstawiciele odczuwają i rozumieją sprawy mniejszości narodowej niemal wyłącznie przez pryzmat Auslandsdeutschen. Dla nich największym zadaniem jest dbanie o interesy własnego narodu, co odzwierciedla się m.in. w dość konsekwentnej od wielu dziesięcioleci polityce asymilacyjnej na terytorium niemieckim i wspieraniu mniejszości niemieckich poza tym terytorium. Rzeczpospolita powinna brać przykład i konsekwentnie stosować zasadę wzajemności.

– Rok 2017 to rok wyborów w RFN, przedstawiciele obecnych władz w Polsce dają do zrozumienia, że pozostanie kanclerz Merkel u władzy jest dla nich optymalne, a np. nowa opozycja antyislamska i antymigracyjna AfD ich nie interesuje, słowa min. Waszczykowskiego z wywiadu dla magazynu „Der SPIEGEL”. Czy Państwo są tego samego zdania?

– CDU idzie w wyborach landowych od zwycięstwa do zwycięstwa. Więc nie łudźmy się: gdy ktoś chce bić brawa pani Merkel będzie robił to za darmo.

Temat Polski, a już na pewno temat Polaków w Niemczech, nie jest i nie będzie sam z siebie przedmiotem jakichkolwiek politycznych deklaracji którejkolwiek partii politycznej w trakcie kampanii wyborczej do Bundestagu.

– Kilka miesięcy temu na łamach magazynu **Polityka Polska** red. Romuald Starosielec zauważył, że Polska nie prowadzi żadnej realnej polityki wobec Niemiec, podczas gdy Niemcy nie rezygnują z różnych form kształtowania opinii publicznej w Polsce. Można odnieść wrażenie, że nasz kraj kompletnie zrezygnował z prób wpływania na elity niemieckie. Czy można to, zmienić z Państwa udziałem?

– To trzeba zmienić, z nami lub bez nas. To jest zadanie polskiego rządu. Ale do tego trzeba „pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy”. Aby wpłynąć na niemieckich polityków, należy przestać się zajmować rozwiązywaniem ich problemów, a zacząć wpływać na mechanizmy i zjawiska dla osiągnięcia własnych celów i korzyści. Np. na początek zmniejszyć wpływ germanofilów na opinię publiczną w Polsce i zająć się realizacją własnych planów.

W ramach Związku Polaków w Niemczech e.V. jedną z najważniejszych spraw jest przyjęcie Sześciu Prawd Polaków ogłoszonych 3 maja 2012 roku, jako głównych wytycznych do działań na najbliższe pięć lat. W ten sposób Pięć Prawd Polaków wykrzyczanych w roku 1938 na Kongresie w Berlinie uzupełnione zostaje deklaracją „Nasze dzieci należą do Narodu Polskiego!”. Za tym nastąpi pakiet konkretnych działań.

– **Dziś Polacy w RFN, nie mając oparcia w naszych placówkach dyplomatycznych, czy tzw. starych organizacjach polonijnych, które sprawiają wrażenie oderwanych od rzeczywistości, kontaktują się w życiowych sprawach głównie poprzez internet, popularną platformą dialogu i obiegu informacji jest FB. Gdzie w tym wszystkim jest miejsce na ofertę ze strony Państwa**

organizacji i w jaki sposób chcą Państwo dotrzeć do szerokiego polskiego odbiorcy w Niemczech?

– Internet i portale społecznościowe są ważnym środkiem komunikacji i przekazywania informacji. To bardzo dużo, ale nie wszystko. Trzeba zauważyć, że realne życie jest bardziej wielostronne i nigdy go nie zastąpi „lajkowa” komunikacja internetowa. Konkretna oferta dla naszych członków będzie przygotowana i oczywiście jest zależna od możliwości finansowych. W tym zakresie musimy działać jak każda firma, na bazie rachunku ekonomicznego.

– Podpisany ponad 25 lat temu „Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy” szereguje nas teoretycznie jako lojalnych sojuszników. Dlaczego jednak Pana zdaniem strona niemiecka nawet w najmniejszym stopniu nie dba o silną „mniejszość polską” w interesie własnych obywateli w szerokim tego słowa znaczeniu? Przecież to może przynieść owoce dla obydwu mniejszości po obu stronach Odry!

– Traktat? Traktaty są po to aby je łamać, protestować że są łamane lub renegocjować – zależy jaką kto sobie przypisuje rolę. Nie pierwszy to traktat z Polską, który Niemcy łamią. Traktat z roku 1991 Niemcy łamią od 25 lat i do tego wmawiają nam, że my się na to zgadzamy, bo taki jest ponoć tego traktatu charakter. A jeżeli jakaś osoba poważnie lub nawet żartem twierdzi, że tzw. asymetria traktatu 1991 jest przez obydwa państwa regulacją celowo tak ustaloną, niezmienną i wynikającą z porządku europejskiego, to mogę bez wahania odpowiedzieć, że osoba ta jest na usługach ideologii niemieckiego hegemonizmu. W grudniu 2015 roku, w ramach prac powołanego Komitetu Odbudowy Związku Polaków w Niemczech zgłosiłem potrzebę przypomnienia rządowi Rzeczypospolitej o zbliżającym się w połowie stycznia 2016 roku terminie wypowiedzenia Traktatu z roku 1991. Efektem tego były skierowane do Kancelarii Premiera oraz do Ministra Spraw Zagranicznych listy z wyjaśnieniem konieczności wypowiedzenia

traktatu, jako pierwszego kroku do jego renegocjacji. Niestety, dyplomatyczny szantaż, któremu w pierwszych miesiącach po wyborach 2015 roku uległ Rząd RP, nie pozwolił na podjęcie jakichkolwiek działań w tym zakresie. Następna okazja do wręczenia noty niemieckiemu ambasadorowi w Warszawie zdarza się codziennie, a kolejny następny ważny termin mija w styczniu 2021. Najpóźniej do tego czasu Rząd RP ma czas na zbilansowanie traktatu. Taki bilans jest niezbędny dla odebrania drugiej stronie argumentów. Rok po roku: bilans wydatków Polaków na promocję niemieckości w Polsce oraz wydatków Niemców na promocję polskości w Niemczech, w każdym aspekcie życia politycznego i społecznego. To jest powalająca lektura. Nie należy tu zapomnieć o posłach mniejszości niemieckiej na Sejm RP z „automatu”, których onegdaj było nawet i pięciu jednocześnie. To była przecież próba hodowania całej kasty politycznej! Jeżeli mówię o uznaniu Polaków w Niemczech jako mniejszości narodowej, to nie mam w pierwszym rzędzie na myśli jakichś szczególnych praw dla Polaków w porównaniu z prawami mniejszości niemieckiej w Polsce, ani też pustych deklaracji uchwalanych w pustych salach parlamentarnych. Nie chodzi też o zajmowanie się „byłą” mniejszością narodową. Tutaj chodzi przede wszystkim o odebranie prawa państwa niemieckiego do asymilacji ludności polskiej w Niemczech w każdym aspekcie.

– W dniu 17 czerwca 1991 roku ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec wymienili listy jednakowej treści, w których uściślono porozumienia traktatowe, tymczasem do dziś Polacy w Niemczech nie mogą dostrzec nawet chęci realizacji tamtych ustaleń. Jak Pan to wytłumaczy?

– To były przecież deklaracje nie mające charakteru imperatywnego. Może czas je odnowić w formie bardziej konkretnej, Panowie Ministrowie?

– Konrad Adenauer uważał: "Prusak to Słowianin, który zapomniał kim był jego dziadek" („Der Preuße ist ein Slave, der vergessen hat, wer sein Großvater war"). Polsko-

znaczeniowe nazwiska w Niemczech świadczą o tym niezłomym, chociaż często dane osoby zaprzeczają jakimkolwiek konotacjom świadczącym o naszym kręgu kulturowym. Czyżby polityka Niemiec nadal ukierunkowana była wyłącznie na całkowitą asymilację Polaków i osób pochodzenia polskiego?

– Adenauerowi widać nikt w tym momencie nie przypomniał, że jego przodkowie byli sprawcami niszczenia kultury słowiańskiej, a ich parcie na wschód było powodem tej słowiańskiej przymusowej amnezji. To, co my, Polacy uważamy za politykę asymilacyjną, Niemcy uważają za najbardziej naturalne, pełnoprawne i konieczne, przy czym opinia z mównicy parlamentarnej zasadniczo nie różni się od opinii znad kufła z piwem – z jednym wyjątkiem – za wyjątkiem skupisk Niemców w innych krajach europejskich, które powinny ponoć jako mniejszość narodowa mieć szczególne prawa i ochronę przed asymilacją. Znam jeszcze parę innych cytatów innych niemieckich mężów stanu, ale nie należy zapominać, że byli to Niemcy. Nie tak dawno byłem świadkiem przemowy pewnego niemieckiego polityka, który nie krył zadowolenia, że w Schalke grało tak wielu zawodników "o polskich korzeniach", a i teraz są zawodnicy którzy grają w Bundeslidze pod flagami niemieckich klubów. Naprawdę się cieszył, że pod „jego flagą” walczy tak wielu cudzoziemskich legionistów. Ważność zasady pod jaką flagą się rodzi, żyje i dla kogo zwycięża obowiązuje pod każdą szerokością i długością geograficzną.

Ze Sławomirem Hańczakiewiczem rozmawiała Helen Lewis

Źródło: DziennikBerlinski.eu